

Brytyjscy muzułmanie zasługują na lepsze przywództwo

W marcu 2004 roku towarzyszyłem osobom z mojej rodziny w Meczezie Regent's Park (RPM) na „spotkaniu kondolencyjnym” (majlis al-‘aza’) zorganizowanym dla szejka Ahmada Jasina, założyciela i duchowego przywódcy Hamasu, który właśnie zginął podczas izraelskiego ataku raketowego.

Żeby przybliżyć kontekst – powiernikami tego meczetu są ambasady w Londynie ponad dwudziestu krajów z przewagą sunnickiego islamu. Dyrektorem meczetu zawsze był saudyjski dyplomata, a wszyscy imamowie zazwyczaj byli absolwentami Al-Azhar z Egiptu. Teraz niektórzy imamowie są również absolwentami uniwersytetów saudyjskich i innych.

Spotkanie kondolencyjne było zorganizowane w dużej, prywatnej sali w RPM. Osiem lat później brałem udział w spotkaniu Borisa Johnsona z muzułmańskimi przywódcami w tej samej sali, podczas jego kampanii o powtórny wybór na burmistrza Londynu w 2012 roku.

Na spotkaniu poświęconym szejkowi Jasinowi kolejni mówcy, głównie z Bractwa Muzułmańskiego, Jamaat-e-Islami i sieci salafickich, opiewali go jako wielkiego mudżahedina i męczennika, którym oczywiście był dla zwolenników Hamasu. RPM i Rada Muzułmańska w Wielkiej Brytanii (Muslim Council of Britain – MCB) były szeroko reprezentowane.

W tym czasie ja znajdowałem się w połowie swojej drogi od islamizmu do post-islamizmu. (Tak, przez krótki czas byłem zwolennikiem Chomeiniego wiele lat temu, gdy miałem 12-15 lat.) Kilkakrotnie w trakcie tego spotkania miałem chęć chwycić za mikrofon (przestrzeń wtedy była zaaranżowana w sposób otwarty) i wezwać zwolenników Hamasu, żeby zaprzestali

wspierania bombowych samobójców i innych zamachów na izraelskich cywili.

Jednak to nie był właściwy czas: wydarzenie było zdominowane przez osoby starsze, które nie rozumiałyby takiego sposobu odczuwania, prezentowanego przez część młodego pokolenia, a spotkanie kondolencyjne nie było chyba właściwą okazją do wyrażania krytycyzmu ze względu na silne emocje. Później jednak miałem sobie za złe i żałowałem, że nie zebrałem się na odwagę, by wypowiedzieć to, co należało stwierdzić publicznie. Powiedziałem to na tym spotkaniu prywatnie kilku młodszym islamistom z mojego pokolenia, i wielu z nich zgodziło się ze mną.

Niektórzy brytyjscy szyiicy muzułmanie, zwłaszcza młodsze pokolenia, są uczeni sprzecznej lojalności, (...) znajdują się pomiędzy jednym światem – brytyjskiej liberalnej demokracji, a drugim – związanym z irańskim teokratycznym faszyzmem.

Zatem teraz, po 16 latach, rozumiem czemu spotkanie kondolencyjne dla Kasima Sulejmaniego pod przewodnictwem islamistów z British Muslim Shia (zwolennicy Chomeiniego) miało miejsce w szyickim odpowiedniku Regent's Park Mosque – Islamic Centre of England (ICE). Jedyna różnica jest taka, że RPM nigdy nie wydał publicznego oświadczenia wychwalającego Yassina, jak to miało miejsce w przypadku ICE i Sulejmaniego.

Jednakże faktem jest, że brytyjscy podatnicy nie powinni subsydiować organizacji charytatywnych, organizujących w swoich siedzibach i na swoich platformach niecharytatywne i wysoce upolitycznione oświadczenia i wydarzenia, szczególnie gdy na taką propagandę narażone są dzieci. Komisja ds. Organizacji Charytatywnych (The Charities Commission) jest absolutnie w prawie, żeby zbadać tę sprawę.

Gdy dyrektor ICE mówi o osobach z rządu USA jako o „najgorszych członkach rasy ludzkiej”, to jest to bez wątpienia mowa nienawiści, nie wspominając o całkowitej niezgodności z charytatywną naturą platformy ICE, gdzie to

miało miejsce. Ponadto, jeden z mówców na tym spotkaniu, chomeinista, dyrektor Islamic Human Rights Commission (IHRC), zwracając się do kilku pokoleń brytyjskich muzułmanów, głównie szyitów, wyraził swoje pragnienie, żeby publiczność dała światu "wielu więcej Kasimów Sulejmanich ... zazdrościmy mu jego szahady...". Zauważmy, że w tym kontekście szahada oznacza męczeństwo, a nie wiarę, jak to błędnie przetłumaczył „Daily Telegraph”.

Nawoływanie, żeby brytyjscy muzułmanie dali światu „więcej Sulejmanich” jest wysoce kontrowersyjne, szczególnie biorąc pod uwagę bezpośredni nadzór sprawowany przez Siły Ghods irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC Quds Force – których dowódcą był Sulejmani – przyp. red.) nad zbrojnym skrzydłem Hezbollahu i pamiętając o odkryciu fabryki bomb Hezbollahu w Londynie w 2015 roku.

Niektórzy brytyjscy szyicy muzułmanie, zwłaszcza młodsze pokolenia, włączając w to dzieci, są uczeni sprzecznej lojalności. Ci ludzie znajdują się pomiędzy jednym światem – brytyjskiej liberalnej demokracji, a drugim – związanym z irańskim teokratycznym faszyzmem. Zasługują na coś o wiele lepszego niż ten rodzaj przywództwa, które teraz dostają.

Wzywam tych brytyjskich szyitów, którzy mają wątpliwości co do wspierania Iranu pod rządami chomeinistów, do dyskusji na te tematy, zarówno prywatnie jak i na forum publicznym, w ich społecznościach i innych miejscach. (...)

Po ponad czterdziestu latach rządów mułłów i ajatollahów, z coraz to większymi represjami wobec dysydentów wśród irańskich muzułmanów oraz innych osób – czy rzeczywiście dobrym pomysłem jest, żeby brytyjscy szyicy muzułmanie, zwłaszcza młode pokolenie, byli zachęceni do niekwestionowanego popierania ajatollaha Chameneiego i takich jego generałów, jak Sulejmani?

Usama Hasan

Tłumaczenie Grażyna Jackowska na podst.:

<http://journal.quilliaminternational.com>



Autor jest brytyjskim astronomem i naukowcem, który jest obecnie starszym badaczem studiów islamskich w antyekstremistycznej Quilliam Foundation. Jest członkiem Royal Astronomical Society.